

Nr. 46. **Kraków, dnia 1 Lipca 1914 r.** **Rok III.**

WYCHODZI OKOŁO 1-go i 15-go KAŻDEGO MIESIĄCA. — PRENUMERATA ROCZNA KOR. 6·—, PÓŁROCZNA KOR. 3·—.
ADRES WYDAWNICTWA: STEFAN KOWALSKI, KRAKÓW, DRUKARNIA »CZASU« UL. ŚW. TOMASZA 32.

Na odpowiedź listową należy załączyć markę za 10 hal., inaczej odpowiedź umieszczoną będzie w rubryce »Odpowiedzi Redakcyi«
Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. — Cena ogłoszenia jednorazowo wynosi 40 hal. za wiersz petitowy jednoszpaltowy.

Oświadczenie.

Od centralnego Komitetu organizacyi organistów galicyjskich otrzymujemy następujące pismo:

Na zarzut, czyniony przez niektóre sfery duchowne, jakoby organiści należeli do obozu socyalistycznego i wiece ich miały charakter ujemny — z przykrością przychodzi nam stwierdzić, że zarzut ten pochodzi od ludzi nam najbliższych, dla których my organiści największej szacunku i poważania mamy. W obronie jednak prawdy, w obronie naszych zbożnych dążeń odpowiadamy, że zarzut ten uważamy jako potwarz, rzuconą na nas przez ludzi złej woli, to też publicznie oświadczamy co następuje:

Organiści galicyjscy są nawskróś katolikami i dobrymi chrześcijaninami; uznają Papieża Ojca Św. za Głowę Kościoła katolickiego a Biskupów i Duchowieństwo, jako Jego Rządców.

Organiści galicyjscy wierzą we wszystko, co tylko Kościół św. katolicki do wierzenia podaje, są wiernymi synami Kościoła katolickiego.

Organiści galicyjscy urządzają wiece swoje zawsze na sposób chrzecijański, wysłuchaniem Mszy św. i obrady swe zaczynają Słowem Bożem i uczczeniem Jego Rządców.

Wiece organistów galicyjskich mają na celu nie tylko poprawę swego bytu, jako słusznie się im należącego, ale równocześnie starają się o podniesienie muzyki i śpiewu kościelnego, jako rzeczy bardzo poważnej i religijnej.

Organiści galicyjscy dążą, by zreformowano istniejące szkoły na wzór zagranicznych, aby kandydaci po ukończeniu tych studyów byli w stanie zadość uczynić swemu zadaniu.

Organiści galicyjscy solidaryzują się z wydanem poleceniem przez obecnego Papieża Ojca św. Piusa X, by starano się o podniesienie muzyki i śpiewu kościelnego, a więc, by w kościele, w czasie Mszy św., podczas której zstępuje z Nieba sam Pan Jezus, brzmiała muzyka godna Jego Świętości, by przez muzykę w czasie tej bezkrwawej Ofiary godnie uczcić Chrystusa Pana i Stwórcę naszego, by »oddać co Boskiego Bogu«.

Natomiast organiści galicyjscy piętnują z całym naciskiem partactwo i fabrykacyę nieuków, którzy grą swoją bezczeszczą Dom Boży, hańbią świętości nasze najdroższe i przynoszą ujmę Kościołowi katolickiemu i wyrządzają Mu szkodę w Jego powadze, w Jego sławie. Muzyka w kościele wykonywana przez powyżej wspomnianych partaczy jest bluźnierstwem przeciw Temu co Święte albowiem na Jego Cześć przez swoje nieuctwo wygrywają dziwolągi niemożliwe, urągające wszelkiej powadze Świętości.

Organiści galicyjscy stają w obronie Czci Bożej, w obronie szacunku Kościoła katolickiego, otwierają serca swoje przed Duchowieństwem, jako ludźmi ku temu kompetentnymi i wskazują na to — co ich boli. W tym celu urządzają wiece swoje i dążą, aby wspólnymi siłami wraz z całem Duchowieństwem podnieść muzykę i śpiew kościelny, dźwignąć Ją z upadku i jak wyżej powiedziane, »oddać co Boskiego Bogu«.

To też stwierdzamy, że wszyscy ci, którzy starają się szkodzić powyższym dążeniom, wszyscy ci, którzy ubezwładniają pracę organistów i szkodzą im na tej drodze, dają tem samem dowód, że są zwolennikami partaczy, łączą się z nimi dla wyrządzania szkody Kościołowi katolickiemu, dla poniżenia Czci Bożej i należnej Mu Chwały i tych właśnie ludzi uznawać się musi jako nie chrześcian nie katolików, ale jako krzywdzicieli Tego co Święte.

Komitet organizacyjny Organistów galicyjskich.

Tomasz Flasza, Stanisław Niepielski, Józef Decowski, Michał Bawor, Paweł Ciepielowski, Szymon Malaga, Józef Pacuła, Władysław Niegosz, Franciszek Lityński, Jan Niewidowski.

ZASADY HARMONII*)

UŁOŻYŁ A. CH.

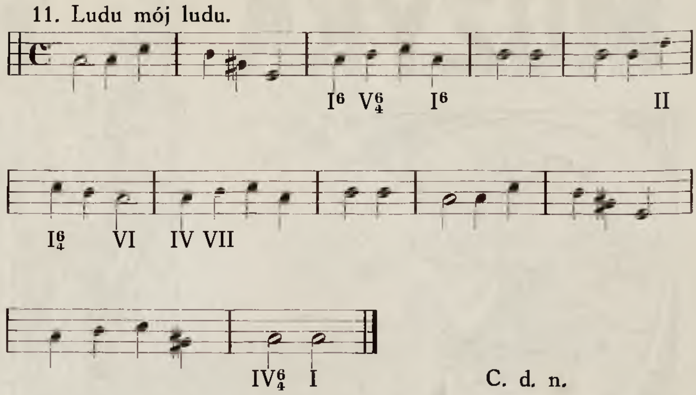
(Ciąg dalszy).

ĆWICZENIA.

Podanemi dotąd środkami zharmonizować następujące melodye, także w innych tonacyach pokrewnych:



*) Inne pieśni do ćwiczeń p. »Muzyka i Śpiew« nr. 40.



C. d. n.

NASZE WIADOMOŚCI.

Mechanika na usługach muzyki.

Najpierwszym, najpodatniejszym, przez samą naturę wskazanym instrumentem muzycznym, było gardło ludzkie, a właściwie krtań. Potrzeba akcentowania i regulowania głosu w śpiewie, ruchu ciała w tańcu, doprowadziła do wynalezienia przedmiotów, dających się użyć w tych celach. Uderzeniem drzewem w drzewo, pałką w próżny, wydrążony w formie banki kloc, klaskawki zupełnie proste, nadawały się do odtwarzanią owych akcentów i doprowadziły do wynalezienia instrumentów, nieposiadających oznaczonego brzmienia, lecz nadających się do oznaczania rytmu, t. zw. perkusyjnych. Popierają to przypuszczenie rysunki z najodleglejszych czasów. Do odkrycia dźwięku, brzmiącego w określonej wysokości przy użyciu siły płuc, naprowadzić mógł róg padłego zwierza i róg istotnie uważany jest za pierwotyp instrumentów dętych. Cięciwa napiętego łuku, która po wypuszczeniu strzały wydawała dźwięk, doprowadzić mogła do użycia struny w celu wydobycia dźwięku. Łuk więc stał się pierwotypem instrumentów strunowych.

Instrumenty pierwotne z najodleglejszej starożytności są też niezmiernie zbliżone do owych pierwotypów, jak to wykazują kopie rysunków badaczy starożytności. Zastygłe w swoim rozwoju cywilizacyjnym Chiny do dziś utrzymały swe wielce pierwotne instrumenty. W księgach indyjskich znajdują się opisy wielu instrumentów, dziś jeszcze będących w użyciu.

Muzyka rozwija się szybko. Wkrótce też u Izraelitów, Egipcyan, Greków i Rzymian ukazuje się cały szereg instrumentów rozmaitego rodzaju, więc harfy, lutnie, rogi, trąby, bębny, cymbały, liry, cytry, flety itp. Z biegiem czasu muzyka stała się niejako potrzebą przyrodzoną człowieka. Potrzeba ta wzrastała z rozwojem cywilizacyi, skłaniając człowieka do udoskonalania instrumentów muzycznych dawnych i wymyślania nowych. Z chwilą wynalezienia organów i skrzypiec, rozpoczyna się nowy, świetny okres muzyki. Rozwija się ona coraz wspanialej, coraz potężniej, wznosi się na coraz wyższe szczyty.

Obok jednak rozwoju, spostrzegamy zjawisko dziwne. Oto ukazują się usiłowania w celu zastąpienia muzycznej odtwórczości artystycznej przez odtwórczość mechaniczną. Pomysłowi wynalazcy budują rozmaite automaty, wygrywające nietylko pojedyncze melodye, ale także całe koncerty, kantaty, i opery. Niedawno za szczyt pomysłowości w tym kierunku uważano orkiestryon, wynaleziony przez Kaufmana, budową przypominający organy, a złożony z głosów

języczkowych, zaopatrzonych w przyrządy, służące do naśladowania dźwięków, różnych instrumentów dętych; posiada on również różne bębenki i brząkadła. Z kolei zachwycano się samogrającym fortepianem (pianolą) i gramofonami. Obecnie zjawiła się nowa maszyna samogrająca, będąca połączeniem skrzypiec z pianinem. Czasopismo »Scientifican American« tak ją opisuje:

»Po trzydziestu latach mozolnych studyów i pracy, wynaleziono automat, w którym troje skrzypiec i pianino, skombinowane razem, odtwarzają ze ścisłością bez zarzutu, co do miary rytmu i frazowania, najznakomitsze arcydzieła muzyczne. Trudność wynalazku była tem większa, ponieważ produkcya dźwięków obu tych instrumentów jest zupełnie inna i wywołuje się też różnymi sposobami. W automacie mechanizm skrzypiec składa się z trzech przyrządów, umieszczonych na jednym planie. Dookoła skrzypiec biegnie smyczek kolisty, podobny do pneumatycznej gumy samochodu, którego 3.000 włosi muska struny to jednych, to drugich skrzypiec szybciej lub wolniej, stosownie do tempa utworu. Inny mechanizm naciska smyczek silniej lub słabiej, względnie do potrzeby cieniowania granej melodyi. Niżej umieszczone są delikatne klawisze, 13 przy każdych skrzypcach, zastępujące palce artysty. Przyciska je specyalny mechanizm silniej lub słabiej, względnie do potrzeby. Wreszcie wszystko troje skrzypiec posiada osie ruchome, które je muskają w kierunku prostopadłym, również w miarę potrzeby. Pianino automatyczne, wtórujące skrzypcom, jest zbudowane na znanych zasadach, znacznie jednak udoskonalonych«.

Pomysłowości nowemu wynalazkowi odmówić nie można; można też wierzyć, że koncertuje on składnie i sprawnie tak, iż zadawala niewybredne a spragnione muzyki ucho. Ale upodobań i wymagań artystycznych nie zadowoli w żadnym razie. Maszyna jest zawsze maszyną, wytworem martwym, echem lub cieniem czynności człowieka. Nigdy nie zastąpi człowieka w całem znaczeniu nawet w rękodzielnictwie, a cóż dopiero mówić o zakresie artystycznym, który rodzi się i wysnuwa z duszy ludzkiej. Tu maszyna z natury rzeczy musi być bladą, niedołężną kopią.

Utrzymują niektórzy, że automaty muzyczne przyczyniają się do krzewienia zamiłowania muzyki, do kształcenia uczuć estetycznych. Możnaby się o to posprzeczać, a przynajmniej to mniemanie obwarować zastrzeżeniami. Gra maszyny bowiem może rozbudzić zamiłowanie do muzyki w prostaczku, natomiast ucho inteligentne może bardzo łatwo znieczulić, a poczucie estetyczne jednostki inteligentnej zupełnie prawie zniepprawić. Poczucie piękna kształci się i rozwija jedynie na doskonałych wzorach, lecz nigdy na bladych i niedokładnych kopiach.

Sprawozdanie

ze Zjazdu organistów dyecezyi Tarnowskiej odbytego w Tarnowie w dniu 23 czerwca.

Po odprawionem nabożeństwie uczestnicy zgromadzili się w sali »Sokoła«.

Zjazd zagaił kol. Bilecki ze Szczepanowa, podnosząc powody, dlaczego organiści urządzają zjazdy. W końcu zainterpelował mówca redakcyę, na jakiej podstawie umieściła notatkę z obecności J. E. ks. Biskupa na Zjeździe, skoro nikt z Komitetu nic o tem nie wiedział i u J. E. nikt z Komitetu przed umieszczeniem notatki nie był. Zostawiając odpowiedź na później, zgromadzeni wybrali przewodniczącym kol. Wojewodzica z dyec. krakowskiej, jako najstarszego wiekiem, zastępcą kol. Kawalca. Na sekretarzy powołano kol. Rojka i kol. Kowalskiego.

Przewodniczący udziela głosu kol. Kościelskiemu, który wyjaśnia stanowisko Komitetu, urządzającego Zjazd. Dowodzi mianowicie, iż o ile mu wiadomo, Komitet był u J. E. z prośbą o wzięcie udziału, jednak J. E. stanowczo odmówił. Mowca wychodzi z założenia, że jeśli była jaka wina ze strony Komitetu, to jednak prosili o przebaczenie, lecz niestety tegoż nie otrzymali. Mowca podnosi dalej upośledzenie na każdym kroku zawodu organistowskiego, porównuje stan dzisiejszy z dawnym i udowadnia, kto dzisiaj stoi po stronie naszej i kto nam daje utrzymanie. Z wyjątkiem tych nielicznych Rządców Kościoła, którzy widzą w organiście swojego jedynego przyjaciela na wsi, dla których cześć i miłość niech nigdy nie wygaśnie w sercach tych, którzy doznają ich opieki, — większość naszych przełożonych traktuje organistów jak służbę ostatniego rzędu. Mowca wspomniał w końcu o ś. p. X. Stojałowskim i o jego dla sprawy organistów zabiegach.

X. Dr J. Lubelski, redaktor »*Ludu Katolickiego*«, z upoważnienia J. E. Biskupa obecny na Zjeździe — uzasadnia dlaczego J. E. nie jest obecny. Mianowicie sprawa przedstawia się tak, iż po pojawieniu się notatki w »Muzyce i Śpiewie« »Lud Katolicki« myśląc, że jest prawdziwą, doniósł, że na Zjeździe będzie J. E. X. Biskup. Tymczasem dowiedział się X. Redaktor od J. E., że notatka jest mylną, gdyż nikt z p. organistów u J. E. nie był, a tem samem J. E. nikomu nie przyrzekał, że na Zjeździe będzie, ani mu o tym Zjeździe nic nie wiadomo. Nie dość na tem, podnosi X. Redaktor, że »Muzyka i Śpiew« powtórzyła drugi raz notatkę, a oprócz tego jakieś indywidyum przysłało anonimowe listy z pogróżkami i wyzwiskami w stronę duchowieństwa do redakcyi »Ludu Katolickiego«.

Kol. Niegosz wyjaśnia, że członkowie Komitetu byli u J. E. X. Biskupa, lecz X. Biskup, po wypowiedzeniu kilku słów potępienia, pochwaliwszy w końcu Pana Boga pożegnał nas i wyszedł, nie uważając nas za godnych, abyśmy się mogli wytłumaczyć, więc cośmy mogli innego uczynić, wyszliśmy bez usprawiedliwienia i przebaczenia winy.

Redakcya zastrzega sobie odpowiedź na końcu sprawozdania.

Zast. przew. kol. Kawalec nie zgadza się z poprzednim mowcą co do zniesienia petyty, udowadniając, że są środki i sposoby, aby zwrócić uwagę parafian na obniżenie datków. Mowca wskazuje na fundusze religijne, których miliony zabrał rząd.

Pos. X. Dziekan Michalik z Ciężkowic zbija wywody mowców, jakoby duchowieństwo nie było przychylne sprawom organistów.

Kol. Niewiadomski, w dłuższem przemówieniu przedstawia stan muzyki kościelnej w kościołach naszych i przyczyny jej upadku. Proponuje, aby zwrócić uwagę naszego duchowieństwa, by przy każdej parafii była biblioteka utworów muzycznych, które mają być grane w kościele, aby je każdy Rządca kościoła znał, i nie krzyczał potem od ołtarza »stój tam, to jest pieśń światowa«, (jaką nazwał X. Proboszcz z Bestwiny pieśń wielkanocną »Wstał Pan Chrystus«). Jest śpiewnik kol. Flaszy, dorobek 7 letniej pracy, są Pieśni Czcigodnych X. kan. Walczyńskich i wiele rzeczy nowych, a czy który z Przew. Rządców kościoła stara się nabyć je dla swojego organisty, czy wogóle interesuje się muzyką i śpiewem kościelnym. Mowca stawia w końcu rezolucyę następującej treści:

Zjazd organistów dyecezyi Tarnowskiej, zebrany w dniu 23 czerwca w Tarnowie, uchwala udać się z prośbą do Najprzewielebniejszego Ordynata Biskupiego w Tarnowie, o wydanie stanowczego polecenia, aby Rządcy kościołów nie przyjmowali na posady nie ukwalifikowanych organistów, tudzież polecenia, aby przy każdej parafii założoną była bibloteka pieśni, uznanych przez Najprzew. Konsystorz jako pieśni kościelne.

Rezolucyę tę zgromadzeni przyjęli jednogłośnie.

Z kolei zabiera głos kol. Stopa i w ostrych słowach podnosi krzywdy organistów, udowadniając, że niejednokrotnie mieliśmy przykłady nieżyczliwości Duchowieństwa. Wspomina o tych, którzych już święta ziemia pokryła, i o tych, którzy w Sejmie bakierowali nasze sprawy. Wspomina o miłości do ludu, który jest naszym żywicielem, a który zawsze stanie w naszej obronie, dając przykład na Łapanowie.

W odpowiedzi przezacny X. Poseł z Ciężkowic zwraca się do organistów, aby mniej zgrzytów i żalów było pomiędzy nimi, gdyż w ten sposób nic nie zrobią. Radzi iść za rozważnemi wskazówkami tych organistów, którzy wskazują rozważne środki. Staje w obronie X. Wilczkiewicza, do którego organiści ciągle mają pretensye, że im sprawę w Sejmie popsuł, twierdząc, że inaczej nie dało się zrobić, gdyż powołany do wygotowania projektu, przedłożył ich kilka, a ten dopiero ukazał się możliwy do przyjęcia. (Cóż z tego, kiedy i do wykonania niemożliwy. *Przyp. Red.*). Mowca odpiera twierdzenie jednego z mowców, jakoby który z księży posłów na posiedzeniu klubu oświadczył, że wystąpi ze stronnictwa, jeżeli sprawą organistów zajmować się będą — gdyż bywał na posiedzeniach swojego stronnictwa ale z ust żadnego kapłana słowa takie nie wyszły. Mowca kończy apelem do zgody.

Kol. R o j e k udowadnia, że w ostatnich czasach mieliśmy przykłady poparcia naszej sprawy, i to nie tylko przez nasze duchowieństwo, ale i ruskie. Wspomina o audyencyi u Szefa departamentu Wydz. kraj. p. Onyszkiewicza, któremu deputacyę przedstawił X. Zaremba, marszałek i poseł, tudzież o przyobiecaniu poparcia przez X. kan. Metelę i prezesa Związku Djaków X. kan. Dawidowicza.

Kol. J a n i c k i, między innemi zwraca uwagę na stanowisko organisty, czy jest potrzebny czy nie, aby uchwalić jakąś normę co do wynagradzania i spełniania czynności.

Po przemówieniach jeszcze kilku mowców zabrał głos obecny poseł W i t o s, który oświadcza, iż nie był nigdy na takim wielkim Zjeździe organistów, tem samem nie miał sposobności, słyszenia ich skarg.

Zdaniem mowcy, sprawę organistów należy rozdzielić na dwoje, tj. co do unormowania stosunków prawnych i co do uregulowania poborów. Stanowisko dzisiejsze organisty jest niegodne człowieka wykształconego, to każdy nieuprzedzony do tego zawodu przyznać musi. Upokorzenie i upośledzenie zawodu organistowskiego jest straszne jak panowie podnosicie i dlatego akcya w tym kierunku musi być prowadzoną do końca. Sprawa druga to upośledzenie wśród organistów, traktowanie jak służącego ostatniego rzędu. Rozchodzi się jednak o zapłatę, kto ją dać powinien. Bo albo organista jest potrzebny i trzeba go zapłacić albo niepotrzebny, to się go pozbyć. Jeżeli się go przyjęło, to należy się starać o utrzymanie dla niego, nie wysyłać po środki do życia po żebraninie. Mowca oświadcza, że jakkolwiek sam bardzo lubi swego organistę, to wtedy, gdy przychodzi po petycye, to go nienawidzi. A cóż dopiero mówić o chłopach, którzy wogóle nie lubią organistów i nie mają sami nic, czy tacy chętnie dają organistom; wtedy każdy drzwi zamyka albo mówi: nie przyszliście panie organisto pomódz w robocie w polu, to i teraz nie przychodźcie aby wam co dać. Powiadają wasi przełożeni: »wskażcie źródło, z którego was wynagradzać«, a czy przy uchwaleniu innych wydatków, jak np. dla nauczycieli, czy oni wskazywali źródła? — oni tylko żądali, a źródła wskazywali inni. Bezustannie słyszycie tylko o życzliwości i przyjaźni, a przysłowie mówi, że »wśród tysiąca przyjaciół psy zająca zjadły«. Życzliwość powinna okazać się w czynach, jak zdobycze osiągnąć można tylko w walce, naturalnie przyzwoitej. W waszej sprawie padły tutaj ostre słowa, widocznie miały podstawę, bo jeżeli prośby 30 lat nie pomogły, to trzeba inaczej. Nauczycielstwo pokazało siłę, w Sejmie choć z niedoborami poprawiono im byt. Kończąc swoje przemówienie, mowca wracając do słów jednego z przedmowców, że i mądry Salamon z próżnego nie naleje, radzi, aby zwrócić się w stronę tych, którzy mają z czego nalać.

Mowcę po przemówieniu obdarzono hucznymi oklaskami. Poczem obecni odśpiewali pieśń »Boże Ojcze Twoje dzieci, płaczą, żebrzą lepszej doli, rok po roku marnie leci, my w niewoli, my w niewoli«, a pieśń ta szerokiem echem z dwustu piersi uleciała w górę do Tronu Najwyższego, który jeden jedyny widzi ból i nędzę, Jemu Jednemu cześć codzień śpiewających.

Referat kol. Lityńskiego bardzo obszerny postanowiono dokończyć po obiedzie, przerwać obrady do godziny 2-giej.

Po poł. przewodniczy kol. Brod z Ciężkowic, na sekretarza powołano kol. Stacha.

Kol. Lityński w dosadnych słowach przedstawił stosunek organistów do przełożonych. O potrzebie polepszenia bytu i podniesienia muzyki kościelnej; w końcu stawia rezolucyę:

»Poleca się Komitetowi, aby wniósł ponownie pismo do Najprzew. Konsystorzy z prośbą o ostateczne zajęcie się sprawą organistów, co do uregulowania stosunku służbowego i unormowanie dochodów z »Jura stolae«. Tudzież aby organista zależny był od ordynatów Biskupich, a przyjmowany na 2 miesiące na próbę a następnie stabilizowany.

Następnie przewodniczący udziela głosu kol. W ę d z i e, który stwierdza, że rok bieżący zapowiada się dobrze, że pocieszający to objaw, iż Koledzy czują potrzebę łączności i solidarności. Częste zebrania i Zjazdy, są dowodem, że czujemy i myślimy i to co myślimy, szczerze i otwarcie wypowiadamy. Mowca nawołuje do zgody i miłości wśród kolegów, aby nie siali nienawiści, lecz aby jeden drugiego popierał w usiłowaniach, bez względu na jego zapatrywania polityczne, mając na celu tylko dobro organizacyi.

Kończąc swoje przemówienie, mowca życzy kolegom Tarnowskim, aby Zjazd ten był dla nich pierwszym krokiem do lepszego bytu.

Zgromadzeni przyjęli przemowę hucznymi oklaskami.

Kol. Stach zabiera głos w sprawie kol. Juliana Piwońskiego ze Zgórska, którego z żoną i sześciorgiem dzieci wyrzucono na bruk. Prosi, aby żaden z Kolegów tej posady nie przyjmował, gdyż on zupełnie niewinnie jest pozbawiony chleba. Mowca stawia rządanie, aby Komitet wspólnie z redakcyą »Muzyki i Śpiewu« poczynił starania u J. E. X. Biskupa, aby kol. Piwoński mógł zostać na posadzie, chociaż do tego czasu, dopóki sobie nie wynajdzie sobie innej posady. Komitet postanowił sprawą tą się zająć.

Kol. Niewiadomski w pięknem przemówieniu w ogólnej sprawie podnosi, że na nic ogniste mowy, jeżeli niema między nami szczerości. W chwilach tych walk, jakie obecnie podejmujemy, powinniśmy za wszelką cenę skupić się na korzyść tych maluczkich. Mowca wskazuje, gdzie spoczywa ciężkość sprawy i klucz do rozwiązania zagadki naszego bytu. Wspomina o posłach, którz nas znali tylko przed wyborami, a później unikali. Przytacza słowa ś. p. X. Pastora, który wiele obiecując w oczy, poza oczy wśród posłów dowodził, że nie można dopuścić, aby organista był niezależny, gdyż mógłby w ten sposób zdobyć sobie większe zaufanie u ludu niż my kapłani. Kluczem do rozwiązania zagadki są posłowie, i mowca ma nadzieję, że tam, gdzie potrzeba, sprawę naszą podniosą i usuną raz na zawsze z porządku dziennego. Nami nie kieruje polityka, ani nie jesteśmy socyalistami, jakimi nas nazwał J. E. X. Biskup Tarnowski, bo i Przew. Duchowieństwo się zbiera i o podwyższenie kongruy i »Jura stolae« się stara, a nikt ich nie robi socyalistami, my tylko żądamy, aby Duchowieństwo nas poparło i sprawy nasze załatwiało pomyślnie. Los nas straszny, bo nam nie przysługuje nawet prawo obrony. A przecież w czasach starożytnych prawo rzymskie przyznaje prawo obrony. My nie mamy od wyroku apelacyi. Bo nas sądzą sami prokuratorzy. W końcu zgłasza mowca następującą rezolucyę:

Zebrani na wiecu w Tarnowie organiści dyecezyi tarnowskiej zanoszą prośbę do Najprzew. konsystorza, aby tenże najdalej od dnia 1 sierpnia br. wprowadził w urzędowanie Komisyę, w połowie z organistów, w połowie z Przew. Duchowieństwa, któraby miała za zadanie rozpatrywać sprawy sporne, wynikające ze stosunku służbowego — między organistami a Rządcami kościołów. Ze strony organistów zebrani polecają kol. Stacha ze Żdiarzca, Broda z Ciężkowic i Malagę z Mszany dolnej.

Rezolucyę tę uchwalono jednomyślnie poczem zabrał głos Przew. X. Stabrawa z Woli rzędzińskiej, odpierając zarzuty, skierowane przeciw Duchowieństwu. Nie przeczy, że tu i ówdzie mogą zajść wypadki przez mowców przytaczane, ale to należy do wyjątków, za które trudno winić cały ogół duchowieństwa, wśród których jest przecież wielu życzliwych sprawie organistowskiej.

X. Mowca cieszy się, że organiści się organizują, niechby ich nawet nazywali socyalistami (ale nie tymi z pod czerwonego sztandaru, tylko z pod sztandaru Krzyża Chrystusowego), wskazuje na fundusze religijne, które rząd pozabierał, udowadniając, że ksiądz na lichej ekspozyturze ma mniejszą pensyę niż żandarm. Potknąwszy o kilka innych jeszcze spraw X. Mowca żywi nadzieję, że znajdą się środki na zagojenie rany i prosi organistów, ażeby się nie zrażali, lecz twardo stali obok obrońców Kościoła, aby polscy organiści obok polskiego Duchowieństwa szli naprzód w walce przeciw demoralizacyi ludu.

Mowcę obdarzono hucznymi, oklaskami.

Następnie zabrał głos Przew. X. Dr Paryło i również jak poprzedni X. Mowca staje w obronie Duchowieństwa i nawołuje do zgody, gdyż tylko zgodą mogą organiści dopiąć celu. Stan organistowski dlatego — zdaniem mowcy — tak jest traktowany, że przeważnie dotąd uważany był, jako zajęcie uboczne obok innego zawodu.

Po przemówieniu jeszcze kilku kolegów, przewodniczący zamknął wiec, dając wyraz nadziei, że polepszenie doli organistów znajdzie szeroki odzew w sercach tych, do których to należy.

Na ręce prezydyum Zjazdu, nadeszło wiele telegramów od kolegów, jakoteż i usprawiedliwień, między innemi i od kolegi Mietelskiego z Zakliczyna.

W końcu redakcya »Muzyki i Śpiewu« czyni oświadczenie, że notatkę o obecności na Zjeździe J. E. Biskupa umieściła w najlepszej wierze; ktokolwiek z kolegów nadesłał tę notatkę, wyrażamy mu swoje ubolewanie, z powodu, że tak lekkomyślnie naraził nas na nieprzyjemności.

* * *

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że kol. Niegoszowi w Pilźnie wypowiedziano miejsce. Byłby to smutny fakt, którego jednak nie chcemy uprzedzać, nie mając potrzebnych do tego danych.

ZJAZD W TARNOWIE.

W górę serca.

Rzeczywiście, że musi napełnić się otuchą i radością serce, na widok tylu zebranych organistów na wiecu w Tarnowie. Wprawdzie powinien udać się ten wiec jeszcze lepiej; no ale i tu należy uwzględnić różne przeszkody. Zjazd zgromadził i tak pokaźną liczbę uczestników, a tem samem dał dowód siły, z którą liczyć się potrzeba.

Z chwilą zagajenia wiecu i po ukonstytuowaniu prezydyum, nastrój i przebieg zjazdu był podniosły i poważny. To dowodzi jasno i zrozumiale, że każdy uczestnik był głęboko zainteresowany przemówieniami referentów, którzy przemawiali na temat nędzy materyalnej, oraz sposobie traktowania nas ze strony niektórych przełożonych. W toku przemówień padły i słowa ostrzejsze na sposób traktowania naszego stanu przez tyle lat, a który to sposób nie może licować z powagą naszych przełożonych. Tak musiało być, gdyż jest rzeczą wrodzoną każdemu człowiekowi, iż wyznanie sprawia mu pewną ulgę, co też niewątpliwie odbija się i na twarzy. Ale to już jest tak, że dusza musi być wiernym odbiciem wyrazu twarzy i w ogóle całej fizyognomii. Nie ma bowiem człowieka takiego, ażeby w duszy czuł radość i zadowolenie, a czoło miał zachmurzone. Wprawdzie można się było spotkać na zjeździe z kolegami o zapatrywaniach pesymistycznych, czyli skłonnych do wynajdowania we wszystkiem złych stron, ale z takimi nie należy się liczyć, bo oni przyjechali tylko z ciekawości, nie zaś z potrzeby. Przyjechawszy zaś krytykują nawet takich, którzy zęby zjedli na chlebie organistowskim. Trzeba jednakże przejąć się życzliwością i sympatyą, należy zrozumieć tę wzniosłą ideę życiową, choćby już nie akuratnie dla siebie, to dla swych kolegów z zawodu. Znam takie osoby, którzy pierwrotnie byli organistami, a przerzuciwszy się do innego zawodu mimo to popierają szczerze nasze dążenia. Dziś ich stać może na kilka, lub kilkanaście tysięcy, lecz zawsze swą życzliwością i przychylnością figurują jako dobroczyńcy, bo służą nam nie tylko moralnem poparciem, ale i finansowem, jednak należy mieć nadzieję, że i ci pesymiści zmieniają swój sposób myślenia i zapatrywania na przyszłość.

Zatem drodzy koledzy w górę serca! To na co w Tarnowie można było patrzeć i obserwować, to jest dorobkiem kilkuletniej i wytężonej pracy, na polu organizacyjnem, dziś każdy może się naocznie przekonać, jaka różnica zachodzi między nami organistami o parę lat wstecz, z tem co dzisiaj jest. My dziś możemy tworzyć poważny czynnik w życiu politycznem, oraz społecznem i narodowem. Dziś z nami powinni

się liczyć, bo w nas jest siła. My wiemy, że jesteśmy tymi, którzy mają prawo do wszystkiego, co przysługuje każdemu na mocy prawa naturalnego i ustawodawczego, wypływającego z nadania konstytucyi. My musimy zdobyć to, aby nasz stosunek do władzy był ujęty w pewne formy ustawowe, i co poza tem idzie, musimy zdobyć stabilizacyę, mianowanie urzędnikiem etatowym, uregulowanie stosunku płacy pochodzące z »Jura stolae«, tudzież stałą miesięczną pensyę, wprost z urzędu podatkowego pobieraną. To są najważniejsze nasze żądania, które są słuszne i sprawiedliwe.

Takie żądania narzuca nam dzisiejszy postęp czasu. Miałem sposobność rozmawiać z obcokrajowcem, który pełnił funkcye kierownika robót przy budowie toru kolejowego. W toku rozmowy zeszliśmy na temat zawodu organistowskiego, ma się rozumieć galicyjskiego. Przedstawiwszy mu mniej więcej w najgłówniejszych zarysach niedolę, sposób opiekowania się, tudzież sposób wynagradzania organistów za jego czynności, to poprostu nie chciał dać wiary. Ale kiedy ma być niezbity fakt, powiedział, to sobie należy wyobrazić, jak dobrze musi być takiemu stanowi i zawodowi, który jest zdany na łaskę i nie łaskę jednostek, dzierżących władze nad tymże. Tak koledzy, tego nigdzie nie ma, z wyjątkiem Galicyi i Królestwa Polskiego. Bukowina już potrafiła zdobyć się na to, aby inaczej uposażyć swojego organistę. Tam już od kilku lat organiści pobierają wynagrodzenie z funduszu państwowego tak zw. »religijnego«. Co to jest ten fundusz religijny i w jaki sposób powstał, to już swego czasu nadmieniliśmy.

A zatem na bok smutek i zwątpienie koledzy.

Wspomnienie Zjazdu nie zatrze się rychło w pamięci. Zjazd obfitował w wielu mowców, a to dowodzi jasno i zrozumiale wyrobienia, a przecież pozostało kilku mowców, którzy nie mogli przyjść do głosu. Ja również do tych należę, a przygotowawszy się miałem nie płonną nadzieję, że mi się uda ze dwa razy zabrać głos, lecz niestety przeliczyłem się, czułem się moralnie zmuszonym starszym i odemnie zasłużeńszym, ustąpić miejsca, bo i sama grzeczność tego wymaga. Kończąc, wyrażam dla tego imponującego Zjazdu, oraz dla tych, którzy położyli największe zasługi koło urządzenia tegoż, serdeczne podziękowanie, oraz nadzieję, że możemy, postępując tak, być pewni o lepsze jutro, i że jutrzenka lepszej doli w dziedzinie naszego życia zawodowego zawita nam w najbliższym czasie. Bo nam wszyscy przyznają, że nasza sprawa dziś aktualna, dojrzała i na czasie.

Albigowa. *T. Stachurski.*

Zebranie dekanalne. Dnia 19 czerwca b. r. na zaproszenie kol. Kaspra Satory odbyło się w Czchowie, zebranie dekanatu Czchowskiego. Byli obecni: Przewieleb. X. Józef Stopa, Proboszcz miejscowy, koledzy organiści: Kasper Satora z Czchowa, Józef Mietelski z Zakliczyna, Michał Czech z Tropia, Franciszek Majewski z Rożnowa, Mieczysław Michalski z Tymowej, Władysław Tokarz z Podola, Jan Niemiec z Paleśnicy, Jan Rembilas z Wojakowej i Jan Titrzyk z Iwkowej.

Na wniosek kol. Kaspra Satory wybrano przewodniczącym kol. Józefa Mietelskiego, który zagaił zebranie i podniósł ażeby:

1) Zaden organista nie przyjmował uczni do nauki bo od tego są konserwatorya i szkoły organistowskie.

2) Na zjeździe dyecezyalnym w Tarnowie winniśmy się w terminie oznaczonym wszyscy stawić i dla polepszenia naszego bytu wnosić, względnie prosić Najprzewielebniejszych Arcypasterzy i Jaśnie Wielmożnych Panów Posłów o wyjednanie u Sejmu krajowego, by uchwałą przyznane na potrzeby kościoła parafialnego 400 koron w datkach konkurencyjnych były ściągane wprost przez c. k. Urzędy podatkowe, z których dla organisty winno być przyznane 200 kor., powtóre wyjednanie uchwały parlamentu o przyznanie z funduszu religijnego każdemu organiście parafialnemu najmniej 300 kor., co zgromadzeni jednogłośnie uchwalili.

3) Kol. Kasper Satora wniósł, by petyta o ile takowa gdzie istnieje, aby była zamieniona na gotówkę i płacona co najmniej 1 kor. z Nru, uchwalono.

4) Kol. Władysław Tokarz wnosi, aby każdy organista prenumerował gazetkę wychodzącą w Krakowie, pod nazwą »Muzyka i Śpiew« — uchwalono.

5) Zgromadzenie wybrało jednogłośnie delegatem kol. Józefa Mietelskiego, zastępcą kol. Kaspra Satorę i sekretarzem Franciszka Majewskiego.

6) Zebrani omawiali sprawę o kursach organistowskich, o zgromadzaniu się częściej w celu podniesienia śpiewu kościelnego i muzyki, lecz ze względu przykrego położenia, gdy każdy zmuszony jest pilnie różnej pracy pilnować aby wyżywić siebie i swoich najbliższych, jako niemożliwe do wykonania, nie uchwalono.

7) Stan organistów w obecnych czasach nie może się równać jaki był przed 50 laty. Jak wiemy z opowiadania, że były to inne czasy, inni ludzie, inne zwyczaje i obyczaje, było więcej miłości i chleba, ludzie nie znali emigracyi, nie znali mód, żywili się tem co mieli w domu i okrywali się po największej części swemi wyrobami, to też był dobrobyt większy u ludzi, między którymi stan organisty był szanowany i wszechstronnie materyalnie zabezpieczony, bo co potrzeba było, otrzymał w datku, albo za jakąś wyświadczoną wzajemnie czynność. Obecnie inne są potrzeby ludzi, majątki rozdrobnione, drogość utrzymania, walka ludzi o byt, dlatego znikły dochody, z których się organiści z rodzinami utrzymywali.

Jeżeli tedy organiści mają być potrzebni do pomocy w odprawianiu liturgii i obrzędów św. przy kościele Bożym, to konieczność tego wymaga, by im dano utrzymanie i o to właśnie Przewielebnych i Najprzewielebniejszych pokornie prosimy. — *J. Mietelski* org.

Do PP. organistów dyecezyyi lwowskiej!

»Z próżnego i mądry Salomon nie naleje«, tak powiada przysłowie. Mam tu na myśli pp. organistów z dyecezyi lwowskiej, którzy pod każdym względem szwankują, czy to w prenumerowaniu gazety, czy to w zgromadzeniach; nie odbywa sie to tak, jak w innych dyecezyach. Nie ma tu ani wieców, ani zgromadzeń, ani posiedzeń dekanalnych, a czemu, bo nie prenumerują gazety organistowskiej.

Wszak każdy zawód ma fachowe pisemko, przy którem się wszyscy skupiają, i gdzie jedna myśl ich łączy; mają fundusze na różne cele, czy to na wysłanie delegata, czy na inne rzeczy, »to jakoś to inaczej idzie«. Organiści zaś dyecezyi lwowskiej, to jakby ich nie było. Na kilkaset parafij, to zaledwie kilku krząta się koło sprawy, a reszta śpi snem spokojnych. Wszak w dyecezyi lwowskiej tyle jest miast, gdzie i wielka ilość jest organistów inteligentnych, przecież mogliby jakiś zespół stworzyć i stanąć w szeregi z innymi. Albo więc czynią to z nieświadomości lub też z osobistej niechęci. A zatem panowie koledzy, obudźcie się i dalej ramię do ramienia, i głos do głosu niechaj potężnie brzmi, niechaj słyszą o nas, niech nas nie mają za niepotrzebnych pasożytów. Patrzcie jak jest

zorganizowana dyecezya krakowska, tarnowska i przemyska, tam jeden duch wieje, tam jedna myśl.

To też zachęcam kolegów z dyecezyi lwowskiej do pracy, do czytania gazety »Muzyka i Śpiew«, tam się nie jedno dowiecie o przebiegu sprawy. Ci, którzy prenumerują niech zachęcają kolegów innych do prenumeraty, jako też niech uiszczają składki na cele różne, jak np. na wysyłanie delegatów, bądź to na zjazd Komitetu, bądź to na wiec. Skąd przychodzi jeden człowiek jeździć i wydawać na podróż, tracić czas w imieniu całej dyecezyi, gdy reszta kolegow nie czuła na to. To też proponuję kolegom, by wybrali sobie delegata w dyecezyi lwowskiej i pisemnie oddali głosy wprost do redakcyi »Muzyki i Śpiewu« w Krakowie ul. Św. Tomasza l. 32, jakoteż uiszczali składki na różne cele na ręce kol. Tomasza Flaszy, ul. Kanonicza 11 w Krakowie, a tem samem dacie dowody swego poczucia obywatelskiego, żeście zasłużyli na takie miano.

A więc do pracy!

Wasz kolega *Franciszek Lityński*
w Stanisławowie.

KRONIKA.

W ZGÓRSKU dek. Radomyskiego, pozbawiono chleba kol. Piwońskiego z żoną i sześciorgiem dzieci, w chwili, gdy petyta na karku, że ten człowiek mógłby osiągnąć to, na co cały rok czekał; zwracamy przeto uwagę kolegów, aby takiej posady nie przyjmowali, gdyż tylko w ten sposób damy dowód swojej solidarności. Taki kolega, który przyjmuje posadę, pomimo naszych uprzedzeń, nie zasługuje na miano uczciwego człowieka.

WYNIK KONKURSU Związku kół śpiewackich w W. Ks. Poznańskiem. Utworów nadeszło razem 64. Z tych 13 uznano za odpowiadające warunkom konkursu. Reszta utworów albo za trudne, albo za długie lub za krótkie, a część tychże nie nadawała się wogóle do ściślejszej oceny. 1) Za najlepszą z nadesłanych utworów uznano »Hulankę«, godło »Wesoła piosenka«; zebrana komisya nie mogła jednak przyznać I nagrody — ponieważ utwór ten nadszedł kilka dni po wyznaczonym czasie. 2) I premię przyznano za utwór »Och nie zapomnij mnie«, godło »Echo«. 3) II premię przyznano za utwór »Anioł Pański«, godło »Semper fidelis«. 4) III premię przyznano za utwór »Chłop se jestem z ojca dziada«, godło »Kujawiak« 6. Prócz tego na wyszczególnienie zasługują następujące utwory. 5) »Leć piosenko«, godło »Promyk«. 6) »Ton minorowy«, godło »Kujawiak 6«. 7) »Pieśń powitalna«, godło »Arion«. 8) »Dudu, dudu — Pili, pili«, godło »Kujawiak 6«. 9) »Zawsze i wszędzie«, godło »A capella«. 10) »Kościółek wiejski«, godło »Poleć Pieśni«.

Po otwarciu kopert okazało się, że autorami powyższych pieśni są; Nr. 1. »Wesoła piosenka« *F. Nowowiejski.* — Nr. 2. »Echo« *St. Fujarski.* I premia — Nr. 3. »Semper fidelis« *X. Dr Chlondowski,* II premia — Nr. 4. »Kujawiak 6« *Waleryan Styś, Kraków.* III pr. — Nr. 5. »Promyk« *Szczęsny Sieja,* uznanie. — Nr. 6) »Ton minorowy« *Wal. Styś,* uznanie. — Nr. 7. »Arion« *C. Poniecki,* uznanie. — Nr. 8. »Kujawiak 6« *Wal. Styś,* uznanie. — Nr. 9. »A capella« *F. Nowowiejski,* uznanie. — Nr. 10. »Poleć pieśni« *Dr. Błażejczyk,* uznanie. Prócz powyższych są jeszcze utwory, które choć nie odpowiadają warunkom — warte jednak druku i rozpowszechnienia. Rozpatrzenie i ocena tychże dla obecnego nawału pracy około Zjazdu nastąpi dopiero w lipcu b. r.

DZIESIĄTY ZJAZD KÓŁ ŚPIEWACKICH W POZNANIU. W dwóch ubiegłych dniach świątecznych gościł Poznań w swych murach drużyny śpiewacze, tak śliczne, jakich jeszcze nie było. Ale nietylko to należy na wstępie zaznaczyć, że Zjazd był może najliczniejszy, lecz podnieść trzeba także szczegół ważny, iż żaden ze Zjazdów poprzednich nie mógł wykazać się sukcesem pod względem śpiewaczym tak poważnym, jak ostatni.

W Zjeździe i w popisach uczestniczyło mniej więcej 3000 osób. Niektóre chóry już zjawieniem się swem, gdy przed oczyma publiczności ciągnął się nieskończony szereg wstępujących na estradę śpiewaczek i śpiewaków, wzbudzały liczbą swoją imponujący entuzyazm i burzliwe niemilknące oklaski. Oklaski te wybuchały ze siłą zdwojoną, gdy popis śpiewny wypadł wybornie, gdy wykazało się, że wśród tej ogromnej liczby nie ma statystów, lecz prawdziwi tylko śpiewacy; były i mniejsze chóry, ale i tutaj znowu zjawiały się głosy wyszkolone, zastępujące jakością swoją liczbę.

Uroczyste otwarcie zjazdu nastąpiło w Urbanowie przemówieniem pięknem prezesa związkowego mecenasa p. Drwęskiego, przyczem odśpiewano na wstępie śliczną kompozycyę Nowowiejskiego »O święta pieśni gminna«, a chór śpiewackiego Koła poznańskiego zaśpiewał »Witamy«.

Przemówienie prezesa brzmiało jak następuje:

Cześć wam druhowie i druchny i wam czcigodni goście nasi!

Przybyliście z dalekich stron, — z rodzinnych gniazd i z obczyzny, — gdzie bracia nasi żyją, pracują i myślą o nas.

Was witam przedewszystkiem, was, bracia z obczyzny. Przywozicie z sobą świeżą, uronioną łzę, tę najszlachetniejszą — łzę tęsknoty, za krajem. Trzeba być wśród was i stać z wami w szeregu, aby wyczuć tę nutę tęsknoty, która brzmi w pieśniach waszych. Dla was ta pieśń jest talizmanem najdroższym, jeszcze milszym, jeszcze droższym, niż kogokolwiek.

I was witam panowie, którzy od braci przywozicie nam uścisk dłoni. Gdy jesteście w naszem kole, raźniej serca biją, — że bracia nasi dzieląc troski nasze, pragną święcić nasze święta.

Witam was druhowie z naszych miast i was druhny z wiejskich siół. Przywozicie z sobą woń naszych pól i świeżość naszych łąk. Wy sprawiacie, że święto to nasze jest jakoby świętem tej ziemi.

Dzięki wam wszystkim, żeście przybyli na nasze święto. Wielu nas jest. Choć nie rzucano nam kwiatów pod stopy, kiedyśmy szli drogą w pochodzie, choć nie zbudowano tryumfalnych bram, — wielkie nasze święto: święto pieśni. Ona jest opiekunką naszą. Rzadko, bracie, w szeregu naszym napotkasz na dłoń nietwardą od pracy. Ale czoła nasze jasne i swobodne twarze, bo mamy tę mądrość życiową, że nie zwycięży w życiowym trudzie, kto nie zwycięży troski.

Ona czuwa nad młodzieżą naszą, na którą po miastach tyle czyha niebezpieczeństw. Tam gdzie pieśń przewodzi, tam święci się tryumf wszystkiego, co wzniosłe, piękne i szlachetne nad tem co poziome i nizkie. Tam, gdzie pieśń czuwa, tam bądź spokojnym o pokolenie, które dorasta. Nie zejdzie ono na manowce i dorośnie nam na chwałę. Ona jest patronką naszej dziatwy. Już nad kołyską staje i budzi w sercu dziecka miłość, która w ślad za nim pójdzie przez życie. Próżnobyś dziecku tłómaczył ducha, w którym ojcowie nasi żyli. Zaśpiewaj mu pieśń — a dziecko oczy otworzy szeroko i pojmie wszystko.

Więc niech ta pieśń dzisiaj nas skrzydły otoczy, niech uszlachetnia dusze, niech uzbraja serca, — niech się święci tryumf jej nad nami.

Pieśni naszej, tej patronce naszej dzisiaj niechaj będzie cześć!

Następnie rozpoczął się dalszy szereg prób generalnych chórów ogólnych i chórów okręgowych.

W BESTWINIE poszukuje X. Proboszcz organisty (w ciągu lat 14, byłby ten organista 14 z rzędu — XX. Wikarych było 11). Ostatni organista podaje ciekawe wia-

domości o wymaganiach i znajomości muzyki X. Proboszcza, które zakomunikowaliśmy Najprz. Księżęco - Biskupiemu Konsystorzowi.

KSIĘCIEM - BISKUPEM WROCŁAWSKIM mianowany został X. Dr Jan Adolf Bertram.

JUBILEUSZ BISKUPA CHOMYSZYNA. W zamkniętem kole osób najbliższych obchodzono w tych dniach w pałacu gr. kat. biskupstwa w Stanisławowie 10-letni jubileusz wstąpienia na tron biskupi gr. kat. biskupa stanisławowskiego X. Grzegorza Chomyszyna.

Z JASNEJ GÓRY. Do Częstochowy przybyła w tych dniach pielgrzymka dzieci wysłana przez Tow. akc. Zawiercia. Wycieczka liczyła 1800 dzieci.

ZE ZBYLITOWSKIEJ GÓRY donosi nam organista kol. Lech, że X. Proboszcz tamtejszy ma 25 morgów gruntu, a nie 28, jak podał w kwestyonaryuszu, a X. Wikary płaci 12 kor. miesięcznie.

O WYMOWNYCH SKUTKACH solidarności i życzliwości donosi warszawski *Dziennik Polski.* W Donosach w Król. Pols. z dn. 24 na 25 maja wybuchł pożar, który bezwątpienia zniszczyłby całe mienie właśc. p. Postawki, gdyby nie pomoc sąsiedztwa, straży ogniowej z cukrowni »Łubna«, hr. Łubieńskiego i robotników z cegielni »Lew«. Pożar jednak spalił pożywienie dla 120 sztuk inwentarza, tak że nie było mu co dać jeść, i ta solidarność sąsiedzka sprawiła, jak właściciel sam donosi, że strat żadnych nie poniósł, albowiem ze wszystkich stron nadesłano fury ze sianem i słomą dla bydła. Przykład to do zanotowania. Zaczyna się bowiem skwarne lato. Niewątpliwie nie nad jedną okolicą kraju ukaże się łuna pożaru, niechaj więc wtedy ludzie przypomną sobie, jak to było w Donosach i niechaj pójdą za przykładem sąsiadów p. Postawki. Gdy pożar ogarnie dwór, niechaj z pomocą pospieszy wieś, gdy zaczną się palić strzechy wioski, niechaj tam zaraz zjawi się dwór. Przy takiej łączności łatwiej będzie gasić ogień i nie tak strasznemi będą jego skutki. Strata, która rujnuje jednego, przechodzi niepostrzeżenie, gdy się na nią podzieli ludzi stu. Przykład Donos powinien świecić jasno, tak jasno, aby jego łagodny blask przyćmił drapieżne łuny pożarów. A to jest możliwe.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stefan Kowalski. Nakładem galicyjskiego Komitetu Organistów.

DRUKARNIA „CZASU" W KRAKOWIE.